Freddie Mercury & Montserrat Caballé - Barcelona (1988)



1 Barcelona 5:38 2 La Japonaise 4:49 3 The Fallen Priest 5:45 4 Ensueño 4:20 5 The Golden Boy 6:04 6 Guide Me Home 2:41 7 How Can I Go On 3:59 8 Overture Piccante 6:40 Vocals - Montserrat Caballé, Freddie Mercury Backing Vocals – Carol Woods (tracks: 5), Debbie Bishop (tracks: 5), Lance Ellington (tracks: 5), Madeline Bell (tracks: 5), Mark Williamson (tracks: 5), Miriam Stockley (tracks: 5), Peter Straker (tracks: 5) Bass Guitar – John Deacon (tracks: 7) Cello – Deborah Ann Johnston (tracks: 1) Horn – Barry Castle (tracks: 1) Keyboards [All] – Mike Moran Percussion – Frank Ricotti (tracks: 1) Piano - Freddie Mercury Violin – Homi Kanga (tracks: 1), Laurie Lewis (tracks: 1)

With Barcelona, Queen singer Freddie Mercury realized his long-lived dream of performing with an opera singer; in this case, Montserrat Caballe. While it's certainly a treat for any fan of Mercury's to hear this album, it's a difficult record to recommend. Most fans of opera will probably find it far too simplistic and pop-based, while many rock fans are sure to find the record too classical. The first half of the album, however, is deserving of a spin for any open-minded listener. Consisting of semi-operatic melodies with grand production, songs like "Barcelona" and the Eastern-sounding "La Japonaise" are startling in their beauty; the two singers from opposite ends of the music spectrum working surprisingly well off each other. The most classically operatic pieces of the project, "Ensueno" and "The Fallen Priest," are alternately gorgeous and powerfully dramatic. Unfortunately, the second half of the album is less successful as it reverses the formula of the first half. While Mercury can do well in semi-operatic settings, Caballe sounds awkward on the more pop-oriented tracks "Guide Me Home" and "How Can I Go On." "The Golden Boy," largely a gospel track with a full choir, is well-written and performed by Mercury, but Caballe's voice is simply not suited for the genre and the operatic opening sounds jarring against the gospel midsection. Nonetheless, despite its weaknesses, the record contains some beautiful and passionate music that is unlike anything most fans of rock and pop are likely to have heard before. For that alone it should be commended. ---Geoff Orens, AllMusic Review /p>

To był projekt, o którym Freddie Mercury marzył od lat. O tym, jak wszechstronnym jest artystą, przekonywały tak jego kompozycje z albumów Queen, jak i solowa płyta wydana w roku 1985. Freddie zawsze podziwiał Montserrat Caballé i przez długi czas nosił się z pomysłem wspólnych nagrań. Gdy wybrano Barcelonę jako miasto letnich igrzysk olimpijskich w roku 1992, ktoś zwrócił się do Freddiego z propozycją skomponowania hymnu otwarcia Igrzysk, czy to jako utworu solowego, czy kompozycji Queen; gdy do tego okazało się, że Montserrat Caballe jest mieszkanką Barcelony i lubi nagrania Freddiego – Mercury od razu się zgodził. Praca szła tak sprawnie, że jesienią roku 1988 ukazał się cały wspólny album. /p>

Z całego zestawu największą popularność zyskało sobie nagranie tytułowe. „Barcelona" to zaaranżowana z iście Królewskim przepychem studyjna superprodukcja, w której jest miejsce na całe mnóstwo różnych elementów: podniosłe orkiestrowe otwarcie i finał, wokalne dialogi, tyleż podniosłe, co chwilami ujmujące subtelnością, potężne popisy Freddiego i Montserrat, nawet – na uzupełniające całość syntezatory. Ale nie tylko utworem tytułowym stoi ta płyta: jest tu przecież choćby „La Japonaise". Intrygująco skontrastowany z potężnym utworem tytułowym, subtelny, zabarwiony klimatem Dalekiego Wschodu. Jest eklektyczny „The Golden Boy" z wspierającym Freddiego i Montserrat chórem, ciekawie łączący orkiestrowe partie, musicalowe popisy wokalne i fragmenty w stylu gospel (choć można dyskutować, czy operowe partie Caballé rzeczywiście pasują do gospelowych wstawek). Jest potężnie zorkiestrowany, dramatyczny „The Fallen Priest" – w wersji demo nazywało się to „Rachmaninov's Revenge", i rzeczywiście, sam początek przypomina dramatyczne otwarcie finałowej części III Koncertu fortepianowego Rachmaninowa, sporo tu wirtuozerskich popisów i kadencji fortepianowych. Jest „Ensueño" – nowa wersja kompozycji Mercury'ego i Morana "Exercises In Free Love", zaśpiewana przez Freddiego naturalnym barytonem, kameralnie zaaranżowana na fortepian i wokalny duet. Jest jeszcze „Guide Me Home", kameralne, znów wykonane głównie z towarzyszeniem fortepianu – płynnie przechodzi ten utwór w „How Can I Go On", najbardziej Królewski fragment płyty, z wykorzystaniem rockowej sekcji rytmicznej i elektronicznych instrumentów klawiszowych, bliski zgrabnym, przebojowym piosenkom, jakie w tym czasie tworzyli panowie z Queen. Jest wreszcie finałowe „Overture Piccante", zgrabnie sklejone z fragmentów i wątków melodycznych pozostałych utworów na płycie… /p>

Całkiem przyjemnie słucha się po ćwierć wieku tej nietypowej płyty. Przyjemnie, chociaż ze smutkiem. Bo „Barcelona" to płyta, na którą padł po latach wyjątkowo ponury cień. To właśnie w okresie prac nad „Barceloną" w prasie pojawiły się pierwsze informacje o tym, że Freddie jest

nosicielem wirusa HIV. Sam Mercury twardo zaprzeczał wszelkim doniesieniom o swojej chorobie. Jeszcze zaprzeczał… ---Piotr „Strzyż” Strzyżowski, artrock.pl

download (mp3 @320 kbs):

yandex mediafire ulozto gett

back